

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami	7,62 „
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.	

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — — się nie gwarantuje. — — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Piotr, w.
Czwartek: Jan z Kęt, w.; Marta.

|| **CHOJNICE, czwartek, dnia 20. października 1927 r.** ||

Słońca wschód 6.6 zachód 14.37.
Księżycy wschód 1.00 zach. 12.12.

Jeszcze pożyczka. Serce Kościuszki w sercu Polski.

Okolo uzyskanej co dopiero pożyczki zagranicznej poczynają krążyć jakieś reklamy ze strony prasy sanacyjnej, która nie życzy sobie, aby uważano, iż pożyczkę uzyskała Polska jako taka, ale jedynie rząd p. Piłsudskiego. Skutki tej pożyczki prasa sanacyjna maluje w tak uroczych kolorach, że każdy, ktoby jej uwierzył, sądziłby, że teraz będzie w Polsce prawdziwy raj.

Przeciw temu reklamiarstwu wystąpił stojący również na usługach sanacji „Kurjer Polski”, który pisze w tej materii: „Oceniając w całej pełni wartość uzyskania pożyczki, musimy jednak przestrzec przed demagogicznymi i na efekt obliczonymi reklamami jej prezentacji. Z punktu widzenia gospodarczego pożyczka nie jest elementem rozwoju gospodarczego, ale jego ważnym podstawnym warunkiem. Daje ona w pierwszym rzędzie to poczucie pewności i stałości naszych stosunków finansowych, które umożliwiają myślenie o przyszłości z pewnym spokojem; pozwoli to robić pewne nieodzowne inwestycje bez obawy jakiegokolwiek niespodzianki w zakresie finansowym. Pożyczka daje zyciu gospodarczemu ten oddech tak pożądanym, przy wszelkim w tej dziedzinie rozpędzie. Stworzy ona nadto podstawy do szeregu pożyczek specjalnych, w których zaciąganiu wskazana jest jednak daleko idąca ostrożność. Kapitał obcy jest potrzebny, ale może też być niebezpiecznym”.

Żydowski „Nasz Przegląd” zaś pisze: „Od siebie dodamy, że pożyczka, zwłaszcza zagraniczna, podobna jest do owego przysłowia drzewa, z którego można zrobić zarówno łopate, jak szubienicę. Pożyczka zewnętrzna jest pożyteczna lub szkodliwa, stosownie do tego, na co zostanie użyta. Użyta dobrze, przyniesie ulgę, a użyta źle, pogorszy jeszcze sytuację, obarczając społeczeństwo dość wysokim procentem. Rząd powinien sobie także uświadomić, za co dostał pożyczkę”.

Prezes Rady Nadzorczej „Banku Handlowego” w Warszawie, znany nam osobiście p. Antoni Wieniawski, powiedział: „Kapitał zagraniczny niewątpliwie przyglądać się będzie, w jaki sposób życie gospodarcze Polski zareaguje na pożyczkę i w jaki sposób kształtować się będą warunki pracy i dopiero po stwierdzeniu wpływu tej pożyczki, okaże skłonność do wydatniejszego zaangażowania się”.

„Kurjer Warszawski” pisze: „Niewątpliwie dodatni będzie wpływ urzędowej stabilizacji w zakresie gromadzenia się kapitałów. Zapewne zmniejszą się też wkłady i transakcje w walutach obcych, co zmniejszy popyt na nie i podniesie „prestige” waluty krajowej. Należy też oczekiwać obniżenia się stopy procentowej, niepomnień wygórowanej w transakcjach prywatnych, gdyż ryzyko walutowe nie będzie już budziło przesadnie wielkich obaw”.

Z drugiej strony natomiast uważa „Kur. Warsz.”: „Ustawowa stabilizacja waluty nie pozostanie bez wpływu na handel z zagranicą. Dotychczas pewne znikome odchylenia naszej waluty wywierały niekiedy i na pewien czas dodatni wpływ na nasz wywóz; — obecnie ten wpływ,

Wielką relikwię narodową złożono w kaplicy zamkowej.

Warszawa. W niedzielę o godz. 3,40 po poł. przybył do Warszawy wagon ze szkatką, zawierającą serce Tad. Kościuszki. Na dworcu głównym oczekiwali przybycia wagonu min. w. r. i o. p. dr. Dobrucki i min. komunikacji inż. Romocki, wicemin. spraw wojsk. gen. Fabrycy, szefowie kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej Dzięciołowski i pułk. Zaborski, główny komendant P. P. pułk. Maleszewski i komisarz rządu m. Warszawy Jaroszewicz, wreszcie prezydent miasta inż. Stomilski, poseł szwajcarski w Warszawie, szef wojskowego biura historycznego gen. Stachiewicz, komendant miasta gen. Rozeń, rektorzy wyższych uczelni, delegacje młodzieży akademickiej ze sztandarami i kompania honorowa 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. W chwili przybycia wagonu na peron, udekorowany flagami, orkiestra odegrała hymn narodowy, a kompania honorowa sprezentowała broń. Do wagonu, w którym umieszczona była szkatka, udali się przedstawiciele władz. Po chwili zastępca szefa gabinetu min. spraw wojsk. pułk. Kamiński, oraz por. Narzymiński pod

eskortą honorową 2 oficerów szwajcarskich wynieśli szkatkę, zawierającą serce. Szkatka okryta była sztandarem Rzeczypospolitej. Przeniesiono ją do powozu Prezydenta Rzplitej, oczekującego przed dworcem. W powozie zajęli miejsca eskortujący szkatkę od Piotrowic pułk. Kamiński i por. Narzymiński, oraz 2 oficerowie szwajcarscy. Powóz, eskortowany przez szwadron szwoleżerów, podążył na Zamek. W chwili zbliżania się powozu do Zamku, na sygnał trębacza kompania honorowa sprezentowała broń, poczem szkatkę przeniesiono do kaplicy zamkowej i ustawiono na specjalnie wzniesionym podium po lewej stronie. Bezpośrednio potem w kaplicy w obecności p. Prezydenta Rzplitej i jego małżonki k. kapelan Bojanek odprawił krótkie modły. Z kolei nastąpiło formalne podpisanie dokumentu, dotyczącego przekazania szkatki. Zaznaczyć należy, że wbrew zapowiedzi program przybycia wagonu uległ o tyle zmianie, iż wagon ze szkatką przyczepiono do pociągu pospiesznego, co spowodowało przybycie wagonu do Warszawy w sobotę, zamiast w poniedziałek.

Przed wznowieniem polsko-niemieckich rokowań handlowych?

Berlin. Berlińska Telegraphen-Union rozpowszechnia wiadomość z Gdańska o spotkaniu posła niemieckiego w Warszawie, Rauschera, który do Gdańska przybył w sobotę wieczorem, z bawącym w Gdańsku b. sekretarzem stanu Lewaldem, przewodniczącym delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską. Obecność obu dyplomatów w Gdańsku tłumaczy się zamiarem omówienia sprawy

wznowienia rokowań handlowych polsko-niemieckich. Przedstawicielom prasy oświadczył Lewald, że na razie w sprawie wznowienia rokowań handlowych z Polską nie dokładnego nie może powiedzieć. Ponieważ jednak ze strony polskiej objawia się zamiar zakończenia wojny celnej z Niemcami, rząd niemiecki rozpatrzy w najbliższym czasie podstawy wznowienia rokowań handlowych z Polską.

Dalsze gwałty litewskie.

Szkoły polskie zamieniono na kwatery wojskowe.

„Kurjer Wileński”, w uzupełnieniu coraz liczniej napływających do Wilna wiadomości w sprawie prześladowania szkolnictwa polskiego na Litwie, donosi: Nadeszły na pogranicze polsko-litewskie wiadomości o nowych metodach walki władz litewskich ze szkolnictwem polskim. Oto w szeregu miejscowości, gdzie dzięki staraniom „Pochodni”, istniały powszechne szkoły polskie, mieszczące się, jak wiadomo, w prywatnych lokalach, władze

litewskie zarządziły rekwizycję mieszkań, przyczem w pierwszym rzędzie zostały zarekwizowane lokale szkół polskich. Ostatnio wypadek taki miał miejsce w pow. Wilkomirskim, gdzie w istniejących 3 szkołach powszechnych polskich zostali zakwaterowani żołnierze 5-go pułku plechoty litewskiej. Interwencje „Pochodni” w sprawie gwałtów zbrodni litewskiego nie odnoszą żadnego skutku.

Pokój europejski nie może być zakłócony z powodu uroszczeń litewskich.

Paryż. Omawiając w dalszym ciągu sprawę litewską, „Le Temps” oświadcza, że żadne mocarstwo nie dopuści do tego, aby pokój w Europie został zakłócony czyto z powodu Wileńszczyzny, czyto z powodu innej kwestii, poruszanej dzięki postronnym wpływom. W „L'Homme

Libre” Jean Dauriac w artykule wstępnym streszcza istotę sporu polsko-litewskiego i wskazuje przytem na uroszczenia litewskie, z powodu których gęste chmury gromadzą się na horyzoncie wschodniej Europy.

znany pod nazwą „premijs eksportowej”, — przestaje istnieć. Natomiast wytworzyć się może sytuacja pomyślniejsza dla importerów”.

Mamy obawy, iż stabilizacja złotego oddziała też na dosyć szybki wzrost drożyzny, niemniej jak zapowiedziane

podwyższenie obrotu banknotów o 300 milionów. Największym bodźcem do podwyższenia cen będzie dążenie do dociągnięcia ich do poziomu światowego, gdyż teraz odpada nadzieja, aby nasz złoty mógł dojść jeszcze kiedyś do pierwotnej swej wartości. Ten poziom „cen

światowych” i pański gest, dobry jest dla narodów bogatych, ale nie dla Polski, mającej armię przymierającą głodem urzędników i 150 tysięcy bezrobotnych.

Pierwsza wpłata na fundusz umorzenia wynosi 4 proc. w pierwszych 4 latach, a nie n. p. po 1 proc. co roku. Uplata ta nie będzie z pewnością wymagana na końcu okresu czteroletniego ani w jego połowie, ale więcej niż pewno, na samym początku, czyli, że po potrąceniu jej z pożyczki będziemy mieli przez 4 lata spokój z dotowaniem funduszu umorzenia.

Cóż to właściwie znaczy? Nie znaczy to ani mniej ani więcej, tylko, że kurs emisyjny wynosił w rzeczywistości nie 92, ale — 88 proc. Subskrybenci amerykańscy i inni zagraniczni płacić będą 92, ale Polska dostanie — 88. Różnica ugrzęźnie w portfelach pośredniczących banków. Nie można bowiem pomyśleć, aby fundusz umorzenia pozostawiono w rękach rządu albo we władaniu Banku Polskiego. Takie metody znamy dobrze, a są one posmaczką nieufności zagranicy.

A teraz stabilizacja sama: Warunki jej są w rzeczywistości obosieczne, z jednej bowiem strony daje nam ona gwarancję, że kurs złotego spadać nie będzie, z drugiej strony zaś precyzyjna możliwość jego podniesienia się i powrotu do jego ustawowej, pierwotnej wartości. Jak przedstawia się ta sprawa w praktyce?

Otóż ktoś pożyczyl pewną kwotę bądź to Państwu Polskiemu, bądź też osobie prywatnej w walucie polskiej, złotowej, w czasie, gdy złoty polski równał się złotemu frankowi. Skutkiem upadku kursu złotego wierzyciel utracił bez mała połowę swego kapitału, pozostawiała mu jednak nadzieja, że z czasem kurs złotego się podniesie do pierwotnej wartości i wtedy odzyska całą swą należność. Wprawdzie w praktyce takie podniesienie się w czasie najbliższym nie byłoby możliwe, jednakże nie można twierdzić, aby w przyszłości było wykluczone.

Obecna stabilizacja złotego przedstawia nową dewaluację, taką, jakąśmy przeżyli z marką polską, tylko z tą różnicą, że obecna dewaluacja odbyła się w mniejszych rozmiarach.

Dalszym punktem umowy — niekorzystnym — to wybór cudzoziemca na członka Rady Nadzorczej Banku Polskiego, i to Amerykanina Devey. Wartość tego warunku moralna, to wyrażone zaznaczenie nieufności do naszej gospodarki finansowej, choć Ameryka daje krajom innym duże pożyczki bez takiego upokarzającego warunku, i to nawet krajom znacznie od Polski mniejszym i nie posiadającym takich bogactw naturalnych, jak Polska.

Ale ważniejszą jest strona praktyczna tego warunku. Otóż wchodzi cudzoziemiec do Rady Banku Polskiego, a posiadając za sobą autorytet Ameryki, będzie on miał stanowisko uprzywilejowane, a głos jego może się stać decydującym. Wiadomo zaś, jak ściśle związane są sprawy nawet polityczne ze sprawami gospodarczymi.

Przypuszczając nawet, iż cudzoziemiec, jako Amerykanin, nie będzie się wtrącał w sprawy polityczne Polski, jako że te rzeczy Amerykę zbyt mało obchodzą, to jednak ustanowienie go zdradza wyraźny zamiar kontroli zewnętrznej. W ten

sposób powstał wyłom w głoszonej tak uporczywie zasadzie, utrzymania na zewnątrz najzupełniejszej naszej niezależności.

Do sprawy pożyczki powrócimy jeszcze nieraz. Już z dzisiejszego naszego artykułu wynika, że pożyczka ma swoje nie-male i złe strony.

Dlatego też, wyrażając swoją drogą zadowolenie z dojsca jej do skutku, radzimy trzeźwo patrzeć w przyszłość i nie oddawać się błogiemu uczuciu zwycięstwa u celu, bo nam do niego jeszcze bardzo daleko.

Jak Niemcy odkrywają Polskę.

Niemcy odnoszą się do Polski tak, jak by posładała ona dwie odmienne charakterystyczne cechy. Raz patrzą na nią na podstawie nienawistnych uprzedzeń, jakie wszczepiła w nich wroga Polsce szkoła i propaganda niemiecka, a wtedy budzi wszystko, co odnosi się do naszego kraju, jakąś nieprzepracowaną niechęć, a nawet nienawiść. Drugi raz patrzą na nas bez uprzedzenia i odkrywają nagłe, że ta Polska jest inna, aniżeli ją sobie wyobrażali. To odkrycie wywołuje u nich zdziwienie, które szybko przeobraża się w podziw i zachwyt.

Niemcy sąsiadują z Polską, ale jej nie znają, dzięki czemu zaczynają mnożyć się wypadki, że Niemcy urządzają wycieczki do naszego kraju, gdzie na własne oczy oglądają wszystko, co jest u nas ciekawego i na podstawie własnoczynnych spostrzeżeń wyrabiają sobie samodzielny sąd. A sąd ten wypada prawie zawsze na naszą korzyść.

Wracając z wycieczki do Polski, zapewniają Niemcy, że zostali bardzo mile rozczarowani i że nigdy nie przypuszczali, by poprzednie ich sądy o Polsce mogły być aż tak fałszywe i bezpodstawne.

We wrześniu b. r. odbył Powszechno-niemiecki klub automobilowy z Prus Wschodnich wycieczkę do Polski i złożył w swym fachowym piśmie „Motorwelt” obszerniejsze sprawozdanie. Sprawozdanie to utrzymane jest w tonie przyjaznym i przebiega z niego zdumienie, że u nas w Polsce jest tyle dobrych dróg, zdumienie z charakteru i piękna stolicy, rycerskość i uprzejmość naszego narodu.

A przecież członkowie niemieckiej wycieczki automobilowej jechali do Polski z uprzedzeniem, byli przekonani, że staną w Warszawie obraz nędzy, że po drodze będą mieli niemożliwe drogi, brudne hotele, że spotkają się z ludźmi nieokrzesanymi, którzy będą odnosić się do nich wrogo, dlatego, że są Niemcami. Przyjechali do Polski i przekonali się, że uprzedzenia ich były zupełnie bezpodstawne. Wyjeżdżając z powrotem do Niemiec, nie mieli poprostu dosyć słów uznania i stwierdzili, że w Polsce zna leżli tyle kultury zachodnio-europejskiej, ile mają jej w Niemczech.

Gdyby takich wycieczek niemieckich przybywało do Polski więcej, zapomniałby z całą pewnością wśród ogółu niemieckiego lepszy i prawdziwszy sąd o Polsce i nie byłoby do nas tyle uprzedzeń.

SPRAWY POLSKIE.

Przyjęcie u p. Prezydenta.

Wczoraj o g. 5-ej pp., Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku oficerów szwajcarskich, kpt. Ammonna i por. Himna, którzy towarzyszyli zbiorom muzeum rapperswilskiego od Rapperswilu. Na przyjęciu tem: byli również obecni: poseł szwajcarski p. Segesser-Brunneg z małżonką, minister W. R. i O. P. Dobrucki, dyrektor departamentu sztuki p. Skotnicki, prezydent miasta inż. Stomilński, szef biura historycznego M. S. Wojsk. jen. Stachiewicz i in. P. Prezydent dłuższy czas rozmawiał z oficerami szwajcarskimi. Następnie P. Prezydent i p. Mościcka podejmowali gości herbata.

U p. min. spraw wewnętrznych.

P. minister Składkowski przyjął rektora uniwersytetu ks. Szlagowskiego, który go zaprosił na uroczystość otwarcia roku akademickiego.

O zwołanie sejmiku.

Wczoraj, w czasie obrad rady naczelnej Związku lud.-narodowego, odbyło się posiedzenie prezydium klubu poselskiego tego stronnictwa. Uchwalono zwrócić się do p. marszałka sejmiku z żądaniem zwołania sejmiku. Żądanie to przedstawił p. marszałkowi w dniu dzisiejszym imieniem klubu p. wicemarszałek Zwierzynski.

O uprzemysłowienie polskiego wybrzeża.

Między ministerjum przemysłu i handlu, a Bankiem gospodarstwa krajowego, toczą się rozmowy na temat rozwoju polskiej floty handlowej, utworzenia potężnego przedsiębiorstwa dla połowu ryb na morzu Północnym, głównym zaś przedmiotem konferencji jest sprawa rozbudowy portu i miasta Gdyni. We wszystkich tych przedsiębiorstwach Bank gosp. kraj. ma wzięcie udział finansowy.

„Wyzwolenie” krytykuje rząd.

Warszawa. Dzisiaj rozpoczęły się w Sejmie dwudniowe obrady Zarządu G. „Wyzwolenia”. Po referatach senatora Woźnickiego o sytuacji politycznej i posta Bagińskiego o sprawach organizacyjnych wywalała się dyskusja, która będzie ukończona jutro. Jutro odbędzie się głosowanie nad rezolucjami, w których m. in. stanowisko stronnictwa wobec rządu ma być określone jako stanowisko ostrej krytyki.

Pomnik Kościuszki w Bostonie.

W niedzielę po południu odbyła się tu uroczystość odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki. W uroczystości wzięli udział gubernator stanu Massachusetts, oraz delegacje polskie i amerykańskie.

ZAGRANICA.

Znowu hr. Westarp.

Berlin. Donoszą tu z Stuttgartu, iż odbyła się tam szersza konferencja polityczna partii niemiecko-narodowej. Na konferencji tej przemówienie wygłosił lider stronnictwa hr. Westarp, oświadczył, iż naród niemiecki solidaryzuje z przemówieniem, wygłoszonym w Tannenbergu przez prezydenta Hindenburga w sprawie odpowiedzialności za wybuch



Dziś 19-go b. m. rozpoczął się w Paryżu sensacyjny proces przeciwko zabójcy atamana Pelljury, Szwarzbartowi. Jak wiadomo, Szwarzbart zamordował Pelljurę dnia 25-go maja 1926 w Paryżu z zemsty za przesładowania żydów przez wojska ukraińskie Pelljury. Na obrazku naszym widzimy od lewej ku prawej: żonę Szwarzbarta, oskarżonego Szwarzbarta i jego obrońcę, znanego adwokata narwskiego, Torres'a

Z za kulis zbrojeń niemieckich. Ochrona kolejowa na Śląsku Opolskim uzupełnia kadry Reichswehry.

Wrocław. Ogólną uwagę zwraca niemiecka zamaskowana organizacja wojskowa t zw. Ochrony Kolejowej (Bahnschutz), zarówno pod względem siły jak i uzbrojenia. Organizacja ta, mimo formalnej przynależności do władz kolejowych, nie składa się z kolejarzy, lecz ze specjalnie rekrutowanego personelu wyszkolonego wojskowo. W obrębie opolskiej dyrekcji kolejowej na Śląsku liczą

Bahnschutzu dochodzi do 2 tys. ludzi i rozporządza nawet samochodami pancernymi, jak również licznymi zapasami broni i amunicji. „Bahnschutz”, jak ogólnie stwierdzają, stanowi uzupełnienie kadr wojskowych i utworzony jest z obejściem traktatu wersalskiego, jako też postanowień międzynarodowej komisji kontrolnej.

wojny światowej. Obecnie, mówi dalej hr. Westarp, jest moment najwłaściwszy, aby kłamstwo o winie Niemiec za wybuch wojny zostało z całą siłą odparte. W Genewie trzeba mówić obecnie innym językiem, niż ten którym posługuje się urzędowy reprezentant Rzeszy w Genewie, minister Stresemann. O Locarnie Wschodniej nie może być mowy. Niemcy muszą pamiętać, konkluduje mówca, iż z Polską nie można zawierać żadnych traktatów tak długo, dopóki Polska prowadzi będzie wojnę ze wszystkim, co niemieckie.

Sensacyjne małżeństwo.

Berlin. Wielką sensację wywołała tu wiadomość o zaręczynach 23-letniego rosjanina Zubowa z 61-letnią siostrą ex-kajsera księżną Wiktorją Schaumburg-Lippe. Zubow wypłynął na widownię jako bywalec różnych lokalni nie cieszących się dobrą opinią władz policyjnych. Przyszły szwagier ex-kajsera jest młodzieńcem o wielkich zaletach towarzyskich i sympatycznym wyglądem. O powiada o sobie, że był oficerem białej gwardji w Rosji i po wybuchu rewolucji zmuszony był schronić się zagranicę. Powszechnie wiadomem jest, że Zubow uczęszczał do domów gry w Berlinie, szukając szczęścia przy zielonym stole. Szczęście dopisywało mu, czego dowodem są wspaniałe kosztowności, posiadane przez niego.

Przeciwko nowemu ambasadorowi sowieckiemu.

Paryż. Niektóre dzienniki prawicowe podjęły już ostrą kampanję przeciwko nowonaznaczonemu przedstawicielowi sowieckiemu w Paryżu, Dowgalewskiemu. Zwłaszcza ostry artykuł zamieszcza organ Milleranda Avenir, zaznaczając ironicznie, iż specjalnością Dowgalewskiego jest organizowanie przewrotów i terrorystycznych organizacji wyrotowych komunizmu. Pismo przypomina, iż zarówno ze Sztokholmu, jak i z Tokio, Dowgalewski musiał ustąpić w badzo krótkim czasie ze względu na uprawianie czynności propagandowych. Avenir podkreśla dalej, iż Dowgalewski nie jest rosjaninem i nawet nie włada swobodnie tym językiem **Bolszewizm podkłada lonty pod przyszłe szanse obronne Francji.**

Moskwa. Donoszą tu z Leningradu, iż na ostatnim posiedzeniu IKKI opracowane zostały szczegółowe plany reorganizacji i wzmocnienia propagandy komunistycznej we Francji.

Francja uważana jest w tej chwili przez teoretyków obecnego ruchu komunistycznego, a zwłaszcza przez Bucharina, za kraj najbardziej podatny dla rozwoju propagandy rewolucyjnej.

W szczególności wzmoczoną ma być propaganda wśród młodzieży francuskiej w wieku lat 15—20 lat, aby jak najbar-

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

59)

Summy Skim nie ukrywał swego zachwytu.

— Wspaniale! — zawołał. Jesteś wielkim uczonym Ben!

— Nie zachwycaj się zbyt — rzekł Ben Raddle. — W każdym razie są to tylko hipotezy. Zdaje mi się jednak, że nie myślę się, twierdząc, że jeżeli w działce 127 bis jest złoto, to znajduje się ono pod kamieniami, które pokrywają część jej górna...

— Chodźmy zobaczyć — odezwała się Jane ze zwykłą stanowczością.

Nie zwlekając, wszyscy troje wyruszyli w drogę wąwozem, ciągnącym się około dwustu metrów, poczem, doszedłszy do miejsca, gdzie skalista zaporą wychodzi z wąwozu, podążyli na wyższą płaszczyznę, przybliżając się do rzeki. Droga wśród zawałonych kamieni, niekiedy olbrzymich, była niezmiernie uciążliwa i podróżnicy potrzebowali około godziny, aby dostać się do rzeki.

Pomimo cierpliwych poszukiwań Ben Raddle nie mógł znaleźć ani cząsteczki piasku. Była to płaszczyzna pokryta kamieniem i skałą, a w ich odstępach do-

strzec było można inne skały głęboko wryte w ziemię.

— Będzie rzeczą trudną dowieść eksperymentalnie mojej teorii — zauważył Ben Raddle dochodząc do prostopadłej skały, stanowiącej krawędź płaszczyzny.

— Nie tak trudną, jak myślisz — rzekł Summy Skim, który, oddalwszy się na kilka metrów, dostrzegł był małą przestrzęź między skałami.

— Zobacz ptasek!

Ben Raddle zbliżył się do kuzyna. Kwadratowy kawałek piasku, wielki jak chustka od nosa, widniał między dwoma kamieniami.

— I to ptasek wspaniały! — zawołał Ben, przypatrując mu się. — Jest to cud, że nikt go nie odkrył przed nami. Spójrz na jego zabarwienie, Summy; niech patrzy, miss Jane. Zatożę się sto przeciw jednemu, że ptasek ten zawiera na plecach dziesięć dolarów złota na szale.

Trudno było to sprawdzić na miejscu. Napelniono przeto kapelusze i kieszenie cennym nabytkiem i ruszono drogą odwrotną.

Doszedłszy do rzeki przemyto w niej kruszec, oswabdzając go z piasku i Ben mógł stwierdzić z zadowoleniem, że cena jego była za skromną o połowę. Wydajność złota nie mogła być mniejszą, niż sto dolarów z szali.

— Sto dolarów! — zawołał Jane i Summy z zachwytem.

— I to najinniej — oświadczył kate-gorycznie Ben Raddle.

— A zatem — majątek mój zapewni-ony! — szepnęła Jane z odzieniem wzruszenia pomimo swej niezmienniej zimnej krwi.

— Nie unośmy się — rzekł Ben Raddle — nie unośmy. Zapewne, jestem przekonany, że ta część pani działki zawiera kawałki złota znacznej wartości, lecz nie mówiąc już, że odkrycie tego kawałka może być dziełem czystego przypadku, musimy się liczyć z olbrzymimi kosztami, które pociągnie za sobą oczyszczenie gruntu. Wymaga to wiele robotników, narzędzi... nawet dynamit będzie potrzebny.

— Zaraz dziś wezmę się do dzieła — rzekła Jane energicznie. — Postaramy się z Patrickiem oczyścić kawałek tego gruntu bez niczyjej pomocy. To co z niego wydobyjemy, pozwoli nam kupić narzędzia i nająć robotników...

— Doskonale pani obmyśliła — przyznał Ben Raddle — i nie pozostaje nam nic innego jak życzyć pani powodzenia...

— I przyjąć podziękowania, gorące moje podziękowania — dodała Jane. — Bez panów byłabym przekroczyła granicę,

puściła się w głąb Alaski, i nikt wiedziećby nie mógł...

— Ponieważ jestem pani współnikiem — rzekł nieco chłodno Ben Raddle — w moim interesie leżało pomóc pani, aby zmniejszyć o ile można ryzyko, na które narażony jest kapitał uosobiony w pani.

— Prawda — przyznała Jane z zadowoleniem.

Summy Skim przerwał tę rozmowę działającą mu widocznie na nerwy.

— Zadziwicie mnie, słowo daję. Traktujecie wszystko po kupiecku. Ja, choć nie jestem „wspólnikiem”, cieszę się niezmiernie z tak pomyślnego obrotu sprawy.

Pozostawiwszy Jane Edgerton na jej nowej placówce, kuzynowie wrócili do działki 129, gdzie znaleźli już kilkunastu robotników. Nadzorca zdołał zgodzić ich około trzydziestu za cenę przeszło dziesięciu dolarów dziennie.

Zresztą była to cena przyjęta w okolicy Bonanzy. Większa część robotników zarabiała od siedmudziesięciu do osmdziesięciu franków dziennie, wielu też z nich wzbogacało się szybko, nie wydając pieniędzy z taką łatwością, z jaką je zarabiali.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziej rewolucjonizować elementy, idące do wojska.

Jednocześnie mają być założone we Francji w każdej z organizacji zawodowych grupy zwolenników komunizmu, przyczem mniejszy nacisk kładzony będzie na organizację terytorjalną francuskiej partii komunistycznej, większy na organizację w ruchu zawodowym.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 19 października 1927 r.

— Wieczór Tow. Pań Św. Wincentego à Paulo. Jak corocznie, tak i w roku bieżącym urządziły Panie Towarzystwa tutejszego wieczornicę na dobro ubogich mlejskich. Przyznać trzeba, iż kierujące panie zadały sobie dużo trudu, aby ulżyć biedzie, której jest, jak wiadomo, obecnie niemało. W ostatnią niedzielę odbył się właśnie wieczór Tow. Pań na sali p. Engla. Prawie punktualnie, a nie z całogodzinnym opóźnieniem, rozpoczęła się wieczornica odsplęwanem przez chór mieszany „Lutni“ dwóch pieśni, poczem wystąpił chór męski także z dwiema pieśniami. Wykonanie pieśni było bez zarzutu, jak się tego po naszej „Lutni“ spodziewać należy. Na dalszym programie były deklamacje, które się również udały bardzo dobrze, a czem się odznaczały specjalnie, to tem, że były niezbyt długie. Następny taniec pary w kostjumie rokokowym menueta Paderewskiego wypadł pięknie, ale byłby jeszcze piękniejszy, gdyby ruchy były cokolwiek żywsze, ależ wina to muzyki.

Po przerwie odegrali amatorzy bardzo dobrze i z przejęciem komedię Grabowskiego „Szarada“ i przyznać należy, iż amatorzy zadali sobie pracę niełatwą, gdyż wszystko wypadło tak, jakby grali artyści zawodowi lepszego gatunku. Reżyserja całości wieczornicy nie pozostawiała nic do życzenia i widać było, że rządzi tu ręka doświadczona i zrównoważona. Publiczności zebrało się bardzo dużo, że trzeba było krzesła przystawiać, to też niewątpliwie mają ubodzy miasta powód do radości. Jedno tylko przeszkadzało oddać się całości z przyjemnością: Otóż muzyka była — niżej krytyki.

— Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wydzie rozporządzenie, regulujące taryfę płać za przejazd samochodami i dorózkami. Według tej taryfy opłata za przejazd samochodem z dworca do miasta i odwrotnie wynosić będzie dla 1 osoby 80 groszy.

— W tych dniach odstawiono do zakładu dla obłąkanych w Kocborowie tutejszego obywatela p. S., który cierpiał na silny rozstrój nerwowy.

— Kino. Tylko dziś, w środę, w świetla kino potężny dramat sensacyjno-zyciowy w 12 aktach pt. „Skandal przed ślubem“. Film ten we wszystkich miastach cieszył się uznaniem.

Czersk. (Kradzież). Bardzo śmiałego włamania dokonali dotychczas nieznanymi sprawcy, w ubiegłą sobotę wieczorem w składzie plekarskim pana Kurtza, zamieszki przy ul. Starego Urzędu. W chwili włamania weszła do składu córka p. K., lecz nie zdolała już zapobiedz kradzieży, gdyż złodzieje, porwawszy kasę, uszli niepoznani. Po drodze znaleziono jeszcze mniejsze kwoty pieniężne, które sprawcy w pośpiechu upuścili.

(Ponowne filmowanie zakładów firmy Hermann Schütt.) W ub. poniedziałek filmowano po raz wtóry zakłady przemysłu drzewnego Hermann Schütt. Tym razem filmowano poszczególne maszyny i oddziały tego przedsiębiorstwa.

Płazowo, pow. tucholski. (Pożar młyna i zapasów zboża). W ubiegłym tygodniu, we wtorek rano około 1/25-tej, na majątku p. Gaula w Szumlińce wybuchł pożar, który poczynił olbrzymie straty. Pożar zauważyli tylko przypadkiem dwaj myśliwi, spieszący na polowanie, którzy natychmiast zbudzili domowników. Syn właściciela, prawie bez odziania, udał się samochodem do Płazowa, drugi zaś motocyklem do Bystawia o pomoc, która też w krótkim czasie przybyła. Jednakowoż młyn, nowoczesnie urządzony, z wlece wartościową maszyną, jakoteż około 700 centnarów zboża uległo pastwie płomieni. Jedynie dzięki silnej akcji ratunkowej zdolano ocalić obok znajdujący się tartak. Straty są olbrzymie, których tylko część kryje ubezpieczenie. Jak się dowiadujemy został pożar przez zbrodniczą rękę podłożony, i to we wnętrzu młyna, dokąd się osobnik

wdostał przez okno. Policja prowadzi energiczne śledztwo.

Topólno, pow. świecki. (Z jarmarku.) W czwartek 18 bm. odbył się tutaj jarmark na konie i bydło. Ponieważ jarmarki topolińskie z dawien — dawna są znane, pospieszyli nań liczni interesanci, przeważnie handlarze z dalszych stron. Jarmark kramny w dniu tym nie przypadał.

(Sprzęt owocowy.) Ogólnie słyszy się o nieurodzaju owocu w roku bieżącym. Zdanie to można i do tutejszych stron zastosować z wyjątkiem jabłek, które jakoś się udały. Sprzęt jabłek obecnie ma się ku króćwi. Cena wynosi około 30 zł. za centnar towaru przeciętnego. Poważne ilości jabłek w bieżącej sezonie z naszych stron wywieziono.

Toruń. (Wielka zbrodnia zredukowanego urzędnika.) O godzinie 2-iej w południe, wszedł do kasy skarbowej jakiś przyzwolice ubrany mężczyzna, w wieku średnim, i zażądał dość energicznie natychmiastowego widzenia się z naczelnikiem, p. Pawlikowskim. Kiedy naczelnik, usłyszawszy z sąsiedniego pokoju żądanie nieznajomego, powstał od biurka, mężczyzna ów, wyjął błyskawicznym ruchem rewolwer i strzelił cztery razy do p. Pawlikowskiego. Wszystkie strzały były celne. Naczelnik Pawlikowski padł trupem na miejscu. Wówczas urzędnik kasy, Obrębski, chciał rzucić się na zbrojce, lecz ten strzelił znowu, raniając ciężko Obrębskiego, poczem raptownie przyłożył sobie broń do skroni, strzelił i w 10 minut później zmarł.

Jak się okazało, zabójcą jest niejaki Więckowski, zredukowany niedawno urzędnik skarbowy. Redukcję swoją, przypisywał pp. nac. Pawlikowskiemu i radcy Solmanowi i postanowił ich zabić. Po napadzie na radcę Solmana, w niedzielę wieczorem, zbrodniarz pojechał koleją do Torunia, aby zabić nac. Pawlikowskiego.

Zwłoki nieszczęśliwej ofiary powtórnej zemsty przewieziono do szpitala miejskiego. Zwłoki zabójcy również. W całej sprawie rozpoczęto drobiazgowo śledztwo, które ustali dokładnie przyczyny zbrodni.

Grudziądz. (Zamach na radcę Solmana.) Jakiś nieznanymi mężczyzna usiłował wykonać zamach na naczelnika Pomorskiej Izby Skarbowej, p. Solmana.

Około godz. 9 zadzwonił do jego mieszkania przy ul. Kilińskiego, aby rzekomo wręczyć p. Solmanowi list, gdy zaś tenże uchylił drzwi, aby go odebrać, ów człowiek strzelił do niego z rewolweru, na szczęście raniając p. radcę S. tylko w prawy policzek. Zawiadomiona o tym wypadku policja wszczęła energiczne śledztwo celem wykrycia zamachowca i wyświetlenia powodu zamachu.

Tczew. (Inspekcja Wisły przez ministra.) W poniedziałek, dnia 10 bm., przybył do Tczewa minister Moraczewski na okręcie „Kościuszko“ celem inspekcji Wisły od Warszawy do ujścia. Towarzyszyło mu kilkunastu urzędników warszawskiej i toruńskiej Dyrekcji Dróg Wodnych. P. Ministra powitał starosta Dytkiewicz. Zwiedzanie portu nastąpiło wraz z gdańskimi urzędnikami, którzy przybyli do Tczewa. We wtorek, przed południem o godz. 9, goście wyjechali w klerunku ujścia Wisły.

Puck. (Samowolnie pędzący wagon przejechał cztery krowy.) Dnia 8 bm. między godziną 5 a 6 po poł. w czasie przetaczania wagonów na stacji kolejowej Puck, wagon obladowany otrębami, wskutek silnego odepchnięcia ów przez parowóz, odrzucił ustawiony na szynie klin hamulczy i stoczył się z góry w stronę Swarzewa, gdzie za koszarami Morskiego Dyonu Lotniczego na przejeździe przejechał 4 krowy, przechodząc w tym momencie przez przejazd, własność pp. Krzebietkiego, Grabego i Plockiego. Krowa p. Leona Kłebby mocno pokaleczona, tak, że musiano ją natychmiast dobić.

Z DALSZEJ POLSKI.

Inowrocław. (Epidemia duru brzuszno.) Epidemja duru brzuszno przybiera coraz większe rozmiary w powiecie inowrocławskim. W ub. czwartek zapadło znów przeszło 20 osób z Szadłowic. Dotychczas zapadło na tę groźną chorobę około 70 osób. Choroba ta rozszerza się również na inne gminy powiatu.

Poznań. (Koleje, a Powszechna Wystawa Krajowa.) Celem odpowiedniego zorganizowania działy kolejowego w Po-

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Pogłoski o odwołaniu Max-Muellerera.

W a r s z a w a, (Radjo). W kołach politycznych krąży pogłoski, iż na urządzie posła Wielkiej Brytanji w Warszawie nastąpić ma zmiana.

Dotychczasowy poseł p. min. Max-Mueller ma ustąpić ze swego stanowiska, które zajmował już lat pięć, co stanowi normę maksymalną jednej misji według zwyczajów dyplomatycznych Foreign Office.

Zmiany tej nie należy spodziewać się w czasie najbliższym, lecz wogóle w ciągu jesieni roku bieżącego.

O tych projektach decydujących kół angielskich oficjalnie oczywiście nic nie wiadomo ani w Londynie, ani w Warszawie.

Sprawa Szwarcbarda.

P a r y ż, (Radjo). Dzisiaj rozpoczął się w Paryżu proces Szwarcbarda, zabójcy atamana Petlury.

Obrazy, sądząc z komentarzy prasy i zainteresowania, jakie proces wywołuje we wszystkich kołach politycznych, toczą się w atmosferze przeladowanej elektrycznością.

Mieliśmy okazję rozmawiać z ministrem spraw zagranicznych niepodległej Ukrainy, Aleksandrem Szulginem, który oświadczył, że ma całkowite zaufanie do bezstronności i sprawiedliwości francuskiej.

Nota francuska w sprawie cła niedostateczna.

W a s z y n g t o n, (Radjo). W kołach politycznych w Waszyngtonie głoszą, że ostatnia francuska odpowiedź w sprawie stawek celnych jest niedostateczną i rząd amerykański zamierza podobną odpowiedź wysłać do Paryża.

Z ruchu strajkowego.

B e r l i n, (Radjo). Do strajku przystąpiło obecnie około 80 000 robotników górniczych zagłębia węgla brunatnego środkowoniemieckiego. Tymczasem na dni kilkanaście zapewniona jest dostawa sily elektrycznej z centrali elektrycznych, a węgiel mają centrale na mniej więcej dwa tygodnie.

Próby ugody.

M a g d e b u r g, (Radjo). Władze rządowe usiłują doprowadzić do jakiejś ugody pomiędzy pracodawcami i pracownikami. Na projekt zejścia się wspólnego dla pertraktacji, oświadczyło towarzystwo właścicieli kopalni, że wysiły swych przedstawicieli w projektowany czwartek najbliższy przed południem.

Katastrofa przy powitaniu francuskich lotników w Brazylii.

R i o d e J a n e i r o, (Radjo). Na powitanie francuskich lotników, którzy przybyli do Port Natal, wystartowały dwa samoloty brazylijskie, które jednak uległy katastrofie, gdyż się zderzyły i paląc się spadły na ziemię.

Wyrok na włoskich komunistów.

R z y m, (Radjo). W procesie przeciwko 8 komunistom, oskarżonym o spryskiwanie i podburzanie do rozruchów, zapadł wczoraj wyrok. Grieco skazany został na 17 lat więzienia, Molinelli, były poseł, na 14 lat, dawniejszy dyrektor pisma „Unita“ na 8 lat. Reszta oskarżonych, prócz jednego, którego uwolniono, skazana została na więzienie od 2 do 8 lat.

Przypominamy

naszym abonentom pocztowym, że listowi rozpoczęli zbierać przedpłatę na miesiąc listopad. Kto zamówienie skutecznie tylko na październik, a chciałby „Dziennik Pomorski“ w dalszym ciągu odbierać, niechaj z odnowieniem przedpłaty już teraz.

Listowi zbierają przedpłatę tylko do 25 b. m. Zamówienia na „Dziennik Pomorski“ przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe w całej Polsce.

Nienawiść i przemoc uniemożliwiają sanację ekonomiczną.

Oświadczenie Poincare'go.

P a r y ż. W mowie, wygłoszonej dziś w Bar le Duc, Poincare omawiając sytuację wewnętrzną państwa podkreślił, że Francja znajduje się obecnie w okresie sanacji swych finansów, podniesienia swej waluty i zwalczania trudności ekonomicznych i że celów tych w żadnym razie nie osiągnie się przez zalecanie wzajemnej nienawiści pomiędzy klasami społecznymi oraz metod przemocy w walce.

Byłoby bezsenssem, mówił premier, z jednej strony wyłączać metody nienawiści i przemocy ze stosunków międzynarodowych, a z drugiej strony dopuszczać te same metody w stosunkach wewnętrzno-krajowych, gdy chodzi o hasła przebudowy ustroju socjalnego. Nienawiść i przemoc, wogóle zawsze szkodliwe dla normalnego rozwoju i postępu, byłyby dla Francji wręcz zabójcze w jej obecnym okresie rekonwalescencji finansowej i gospodarczej. Nad wszystkim winna dominować świadomość konieczności zakończenia sanacji ekonomicznej w atmosferze ładu społecznego i wzajemnego zaufania pomiędzy klasami.

wszehnej Wystawie Krajowej, która wykaże całokształt 10 cio letniego dorobku Państwa Polskiego, Ministerstwo Komunikacji wyłoniło Komitet Centralny dla spraw P. W. K., którego organ wykonawczy ma siedzibę w Poznaniu. Na jego czele stanął prezes poznańskiej Dyrekcji Koleji Państwowych, p. Ruciński. Dodać należy, że tenże Komitet wykonawczy już pracuje nad uzupełnieniem eksponatów wystawy komunikacyjnej, która tak chlubnie odznaczyła się na ostatnich Targach Lwowskich.

Lublin. (Katastrofa autobusowa) W środę 12 bm., autobus, kursujący między Tomaszowem a Zamościem, przewrócił się przy wymijaniu furmanki. Wypadek zaszedł z powodu nieuwagi szofera, który z nadmierną szybkością zjeżdżał z góry. Autobus roztrzaskał się w kawałki. Z pośród znajdujących się w nim pasażerów 5 jest ciężko rannych, 7 odniosło lżejsze obrażenia. Na miejsce katastrofy zjechał lekarz powiatowy, który udzieliwszy pierwszej pomocy poszkodowanym, zarządził przewiezienie ich do szpitala powszechnego w Tomaszowie.

Warszawa. (Nieszczęśliwy wypadek) W czwartek 13 bm. o godz. 11 i pół przed południem na przejeździe kolejowym pod Wawrem, dostała się pod przechodzący pociąg, powracająca ze

szkoły 12-letnia Wanda Marjańczykówna. Nieszczęśliwe dziecko potrącone buforem doznało ran tłuczonych głowy i pęknięcia czaszki. Pogotowie ratunkowe odwoziło ranną w stanie beznadziejnym, do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze.

Warszawa. (Ohydna zbrodnia.) Od kilka miesięcy krążyły pogłoski o ponurej zbrodni, jakiej dokonał młoda 22 letnia Czesława Chodacińska. Zaiste wieści te znalazły potwierdzenie. W marcu rb. Chodacińska powiła w szóstym miesiącu ciąży chłopca. Mimo zbyt wczesnego przejścia na świat, chłopiec był żywy i zdrowy.

Wyrodna matka owlała maleństwo w gałganki, owiązała sznurkiem i wrzuciła do pieca, w którym przedtem rozpalila ogień i zatrzasnęła drzwi.

W kilku chwilach ciało dziecątka zwęgliło się doszczętnie.

Zbrodniarkę, wraz z akuszerką Woźniakową, odstawiono do sądziego śledczego.

Warszawa. (Paraliż dziecięcy.) Głośna choroba paraliżu rdzenia pacierzowego dziecięcego „Haine Madina“, została zawleczona najwidoczniej i do Warszawy, albowiem ostatnio został zarejestrowany pierwszy wypadek tej choroby. Chore dziecko przybyło z poza Warszawy.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie (100)	35,00 zł.
Franki szwajcarskie (100)	171,94 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,41 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,41 1/2 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,72 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	62,00 zł.
6 proc. 19 ¹⁰ / ₂₀	— zł.

Gdańsk (w guldenach)	
Dolar	6,14 1/4
Złoty (100 złotych)	57,78
Przekazy na Warszawę (..)	57,73
100 marek rentowych	122,90
1 funt	25,07 1/4

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe.
Notowania cen z dnia 27 9 1927 r.
Płacono za 100 kg. żywej wagi.

Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowymi.

I. Bydło: (pełnowartościowe.)

B. Stadniki:	
b) pełnomięsne, młodsze	140—150

c) miernie odżywiane młodsze i dobrze odżywiane starsze 120—130

C. Jałówki i krowy:

a) pełnomięsne, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej —

b) pełnomięsne, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 —

c) starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 144—156

d) miernie odżywiane krowy i jałówki 120—130

e) mało odżywiane krowy i jałówki 90—100

Licho odżywiana młódź (zarłoki.) —

II. Cielęta:

a) najprzedniejszego opasu (Doppellendery) —

b) najprzedniejsze cielęta tuczone 196—210

c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 170—180

d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 140—150

e) liche ssaki —

III. Owce:

A Opasy chlewne.

a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne —150

b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce —

c) miernie odżywione skopy i owce 100—106

IV. Świnie:

a) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi 230—236

b) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi 224—226

c) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi 210—216

d) mięsne świnie ponad 80 kg. 190—200

e) maciory i późne kastraty 160—191

Przebieg targu: spokojny.

Katolickie Stow. Młodzieży

Polskiej Męskiej. Zebranie plenarne odbędzie się w środę, dnia 19 10 27 o godz. 8,15 wiecz. w auli szkoły powszechnej.

Punktualne przybycie wszystkich druhów jest konieczne. „Gotów”. Zarząd.

Tow. Hod. Drobiu i Gołębi

Poczt. Zebranie w czwartek o godz. 8,15.

Tow. Spiewu „Lutnia”.

Lekcja śpiewu dla chóru męskiego odbędzie się dziś w środę, dla sopranu i altu jutro w czwartek. O przybycie wszystkich członków prosil Dyrygent.

Tow. Gimm. Sokół.

Zebranie miesięczne odbędzie się w środę, dnia 19 paźdz. o godz. 8 wiecz. w salce Konsumu Urzędników, i to wspólnie dla oddziału żeńskiego i męskiego.

Na porządku obrad: sprawozdanie z posiedzenia Rady Okręg., sprawozdanie P. W. i inne ważne sprawy.

Przybycie wszystkich członków jest konieczne. „Czołem”. Zarząd.

3. C. 540/26.

Publiczne doreczenie!

W sprawie

Augusta Noreńskiego, rolnika z Łąkiego pow. Chojnice zastąpionego przez adwokata Radwańskiego w Chojnicach, wniosk do tutejszego Sądu Okręgowego przeciw Elichowi Butzlaffi, rolnikowi a obecnie nieznanego z miejsca pobytu skargę o przewłaszczenie z wnioskiem: zasądzić pozwanego na udzielenie powodowi rezerwoznia na przewłaszczenie giuntu Łąkle (Adl. Lonken) karta 40.

Koszta sporu nałożyć pozwanemu. Wyrok uznać za tymczasowo wykonalny ewentl. za złożeniem zabezpieczenia, a to z następujących powodów:

Powód nabył od pozwanego nieruchomości Łąki karta 40 i żąda od niego przewłaszczenie.

Ponieważ miejsce pobytu pozwanego jest nieznane zapożywa powód niniejszym pozwanego do ustnej rozprawy przed Wdział I. Sądu Okręgowego w Chojnicach na dzień 3. grudnia 1927 roku o godz. 10 przed południem z wezwaniem o przybranie sobie adwokata.

Wyciąg skargi ogłasza się w celu doreczenia publicznego.

Chojnice, dnia 28. września 1927 r. 2224
Sąd Okręgowy - Wydział I.
Karnowski.

Obwieszczenie.

Na zasadzie rozp. Rady Ministrów z dn. 10. 2. 26. Dz. Ust. R. P. nr. 18 poz. 10. oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31. 8. 26. Dz. Ust. R. P. nr. 91. poz. 527 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku ustala się ceny sprzedaży następujących artykułów żywnościowych:

Za 3 funtowy chleb żytni 60—65 proc. mąki 0,90 zł.

Ceny obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu i winny być ujawnione we właściwych przedsiębiorstwach handlowych.

Przekraczający powyższe ceny, względnie nie ujawniający cen, pociągani będą do bezwzględnej odpowiedzialności. 2225

Chojnice, dnia 18 października 1927 r.
Magistrat

Do wiadomości rolników.

Wobec ogłoszeń p. Wiktora Zielińskiego z Damaszk w prasie i plakatami o zebraniu Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w Tczewie niniejszym komunikuje Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, że p. Wiktor Zieliński nie ma prawa do występowania jako prezes Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego w Tczewie, gdyż został w dniu 7. bm. uchwałą Zarządu Głównego PTR zawieszony w swych czynnościach z powodu przekroczenia § 15. Statutu PTR i nie zastosowania się do uchwały Zarządu Komisarzycznym prezesem Zarządu powiatowego PTR powiatu tczewskiego został wyznaczony przez Zarząd Główny PTR prezes sąsiedniego powiatu gnieźnieńskiego, p. Franciszek Czarnowski z Młynów. 2228

Pomorskie Towarzystwo Rolnicze

Bankverein Chojnice Sp. z o.o.

założony 1859 r. Telefon Nr. 61.

Najstarsza Spółdzielnia Kredytowa na Pomorzu.

Złatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres bankowości na dogodnych warunkach. Zakup i sprzedaż obcych walut. Przekazy do kraju i zagranicę. Pośredniczy zaświadczenia walutowe.

Dziś wieczorem

FLAKI

A. Łyczywek.

1000 zł

pożyczki poszukuje zaraz za dobrą gwarancją i wysoki procent. Łask. zgłosz. do Dziennika Pomorskiego pod „pożyczka”. 2216

Tanie meble

Bardzo taniej kupujesz na raty, za gotówkę jeszcze taniej w składzie mebli Młyńska 17 właśc. O. Pawłowicz.

Nowy rower

marki „Weltrad” tanio na sprzedaż. 2219
Szosa Gdańska 20.

czeladnika szewskiego

Poszukuję Szosa Gdańska 20. mistrz szewski Frey. 2217

Towarzystwo Hodowli Drobiu i Czełbi Pocztych.

Zebranie

odbędzie się w czwartek dnia 20 bm. o godz. 8.15 wieczorem w Hotelu Engla. Dziennik obrad: wystawa drobiu. O liczny udział prosil 2229 Zarząd.

Prof. gimnazjum, dr. uniwersytetu paryskiego

udziela lekcji języka francuskiego

w kursach i osobno. 2221
Dworcowa 52 II p.

Wszelkie ślusarskie maszyny

na sprzedaż. **Br. Domek Sepólno** ul. Kościelna 1.

Sprzedam wóz wyjazdowy

lub zamienię na mniejszy, ewentl. uszkodzony. **1 gramafon z 18 płytami, skrzypce, aparat fotograficzny z przynależnościami marki „Ica” również tanio na sprzedaż. 2227**

August Meyer,

NowaKiszewa p.Kościerzyna

KINO NOWOSCI

Tylko w środę o godzinie 8.15.

Zapowiedziany przed tygodniem wielki szlagier!

Skandal przed ślubem

Potężny dramat sensacyjno-zyciowy w 12 akt Tragiczne dzieje nieszczęśliwej miłości dwójga kochanków, opętanych siecią intryg przez wyrafinowanego aferzystę. W rolach głównych sławy ekranu: prześliczna **Hrabina Agnes Esterhazy i Harry Liedtke.** W obrazie występuje fenomenalne dziecko w roli skrzypka-wirtuoza.

Od czwartku: 2222

„Złodziej z Paryża” „Dwaj malcy”

Biuro buchalteryjne

Witold Kruszewski w Lubliczu p. Toruń.

Sądowo zaprzysiężony rewizor ksiąg i rzeczoznawca księgowości. Absolwent akademii handlowej w Frankfurcie n. Menem. Długoletnia praktyka w bankowości handlu i przemyśle oraz rolnictwie. Kilka obcych języków.

Podjejuje się wszelkich prac, rewizji oraz ekspertyz księgowości w całej Polsce, w wypadkach poszczególnych i kontraktowo na stałe.

Dnia 22. 10. bm. o godz. 11. na placu Piastowskim w Chojnicach odbędzie się sprzedaż

konia wojskowego

drogą licytacji. **Kwatermistrz i. Baonu Strzelców.** Mayer, kapitan. 2220

Radjo Radjo

Elektrotechniczna Centrala Instalacyjna

Otto Rott

polecam:

Dr. Seipta Radjo-aparaty odbiorcze różne wielk. 3 rark. odbornik, 4 rark. odb. (ze zm. szpulki) 4 " " Neutrodyn (wmont. szpulki) Dr. Seipta aparaty są wszędzie znane jako najlepsze, wyróżniają się czystością tonów i gustownym wykończeniem. Dla fal w otrybie 180 do 10.000 m. Codziennie przedstawianie aparatów bez zobowiązania.

Radjo Radjo

Komuniści na wygnaniu.

Kolonja karna w Bżungli. — Rząd holenderski wygnał komunistów.

Rząd holenderski nader dowcipnie rozwiązał problem czerwonego niebezpieczeństwa. Chcąc raz na zawsze ukrócić działaność komunistów na terenach kolonij holenderskich, stworzył dla nich w Nowej Gwinei ośrodek oddzieleny od świata i strzeżony przez wojsko, której najbliższymi sąsiadami są dżicy Papuas. Sprawozdawca „Berliner Tageblatt“ dostał się na statek, odwiedzając pierwszą partję deportowanych agitatorów i nadesłali na ten temat barwną korespondencję.

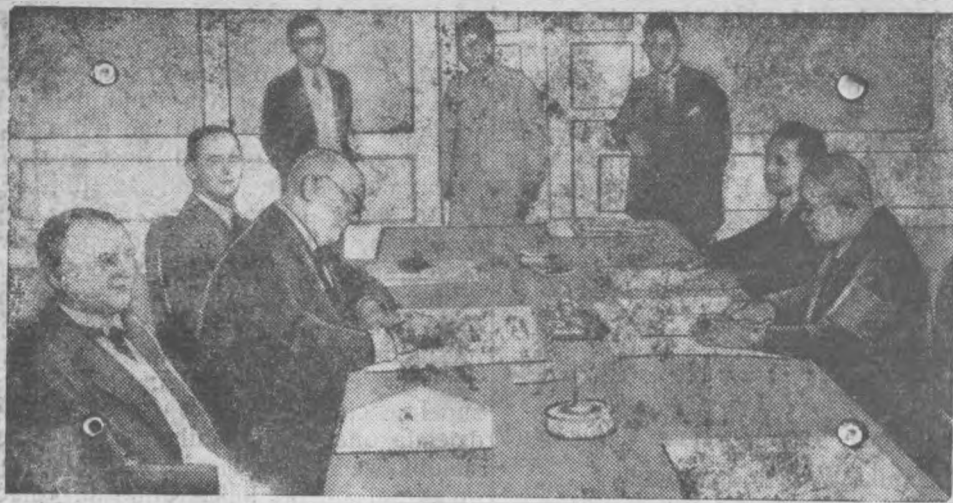
Owa masowa deportacja przygotowana została nadzwyczaj starannie — oddziały żołnierzy przez szereg miesięcy trzebiły dżunglę i budowały domki dla nowych osadników. Parowiec Fomahlhout wiozący komunistów, wypłynął z egzotycznego portu Ambon, gdyby nie patrolie uzbrojonych żołnierzy pełniących straż na pokładzie, możnaby sądzić, że to pasażerski statek wybiera się na majówkę. Pierwszy transport komunistów składa się z 80 osób, włącznie z kobietami i dziećmi. Jadą oni w towarzystwie 75 strażników, dla których wybudowano na miejscu koszary. Na pokładzie leżą grupy ludzi na plecanych matach. Żołnierzom towarzyszą ich annamickie żony, które zabrały ze sobą cały dobytek oraz liczną dzieciarnię. Krzyki i śmiechy mieszają się zwrzaskiem kolorowanych papug wieszonych w klatkach i skrzynkach. Wśród kobiet przeważają typy z Jawy i Celebes. Obok karabinów w koźly ust wionych płaczą się gitary i piszczałki.

Grupa komunistów, — przeważnie „inteligentów“ w europejskich strojach, tworzy małą wieżę Babel. Są wśród nich Chińczycy, Hindusi, Rosjanie, Niemcy, Żydzi itd. Los swój przyjmują z pozorną obojętnością, zabijając nudę grą w karty i muzyką. Ktoś improwizuje na gitarze jawaśkie melodie, — ktoś inny śpiewa modną w Europie „Walencję“.

Po trzydniowej podróży w upalne dni i deszczowe noce, okręt wypłynął na spienione żółte fale potężnej rzeki Degoel, szerokości dziesięciu kilometrów. Degoel rozgałęzia się na liczne ramiona, tworząc rozległą deltę. „Z kazane miasto“ leży nad ową rzeką w odległości 500 km. od morza. I znowu trzy dni trwa podróż wodna do więzienia komunistów. Rzeka płynie wśród wysokich brzegów, pokrytych bujną, tropikalną roślinnością — odwieczne drzewa, węzami lian pokryte wyciągają ramiona gałęzi nad spienionym nurtem. Oprócz dzikich zwierząt i jadowitych płazów nikt nie zamieszkuje leśnego ustroja, które rozbrzmiewa wrzaskiem kakadu, przestraszonych kłębami dymu, buchającego z kominów statku. O boki parowca obijają się wielkie kłody spróchniałych drzew, które ongiś powódź wyrwała i niesie do morza. Na brzegach widać niekiedy opustoszałe chaty tubylców, którzy ulegli w walce z silniejszym szczeniem Papuasów, dążącym do delty. W trzecim dniu statek przybył do holenderskiego posterunku policyjnego Assike. Zapomniane przez Boga i ludzi osiedle ludzkie, składa się z jednego domku i cmentarza, na którym aż 23 ludzi w przeciągu dwóch lat spoczęło snem wiecznym, włącznie z naczelnikiem posterunku. Dziesiątkowała ich febra i inne choroby, szerzące się w tropikalnych krajach. Na posterunku przetrwał jedynie sierżant holenderski, staruszek o czerstwej twarzy oraz sześciu żołnierzy tubylców.

W pobliżu stacji widać małe osiedle Papuasów, którzy na widok statku wrzeszczą jak oblakani, zaś komuniści uszczęśliwieni, że będą mieli sąsiadów na nowym mieszkaniu, odpowiadają im radosnymi okrzykami. Kolonja komunistów tak zw. Tanemera, położona jest na stromym brzegu rzeki, w cieniu tajemniczej dżungli. Trzy łodzie motorowe przewożą do przystani rodziny strażników i bagaże, wśród których widać maszyny do szycia, barwne toboły i klatki z ptactwem.

Komuniści stłoczeni na pokładzie, ponurym wzrokiem spoglądają na panoramę oazy... Na tle tropikalnej dżungli i jaskrawych sarongów, kobiet hinduskich, jakże dziwnie wyglądają spacerowe garnitury tych europejskich gentelmanów, ich półbuciki meloniki i laseczki. Niektórzy z nich trzymają w ręku wytworne,



Ilustracja nasza przedstawia chwilę podpisywania japońsko-niemieckiego traktatu handlowego przez japońskiego ministra zagranicznych barona Tanaka i niemieckiego przedstawiciela Dr. Solfa.

skrócone walizy i necesy, inni dźwigają paki książek — jakiś młodzieniec niesie gitarę.

Holenderscy urzędnicy, flegmatyczni i opanowani, spokojnie przyglądają się ekspedjowaniu komunistów na nowe leża.

Sztuka krakowska na Powszechnej Wystawie w Poznaniu w r. 1929.

Kraków chce mieć własny pawilon na P. W. K.

Celem zorganizowania wystawców z dziedziny sztuk plastycznych na terenie krakowskim dla wzięcia udziału w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929, odbyło się w gmachu Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie liczne i ożywione zebranie artystów i historyków sztuki.

Po wysłuchaniu wyczerpującego referatu o wystawie, wygłoszonego przez dyrektora działu kultury, p. Jerzego Warchałowskiego, ukonstytuowano miejscowy komitet sztuk plastycznych, wybierając na prezesa radcę Tadeusza Stryjeńskiego na wiceprezesa dziekana Władysława Jarockiego, na sekretarza art. mal. Stefana Filipkiewicza. Oprócz tego polecono poszczególnym członkom komitetu poczynienie wstępnych przygotowań organizacyjnych dla architektury, malarstwa, grafiki, rzeźby, sztuki stosowanej, sztuki ludowej i sztuki restrospektywnej.

Oza kwestją udziału w ogólnopolskim występie w zakresie wymienionych sztuk plastycznych na wystawie poznańskiej, zebrani silnie podkreślili konieczność współdziałania z prezydentem m. Krakowa w zrealizowaniu projektu wybudowania osobnego pawilonu m. Krakowa.

Niezależnie od charakteru, jaki miasto nadał swemu pawilonowi, wyrażono przekonanie, że artystyczna kultura Krakowa musi znaleźć w nim wybitny wyraz. Komitet krakowski ma zawiązać ścisły kontakt z podobnymi komitetami, które się już utworzyły w Poznaniu i Warszawie i mają jeszcze być utworzone we Lwowie i Wilnie.

Do komitetu krakowskiego weszli prawie wszyscy kooperatorzy następujący: profesorowie, dyrektorzy, architekci, malarze i rzeźbiarze, konserwatorzy: T. Akentowicz, J. Bukowski, J. Dobrzycki, St. Filipkiewicz, J. Gałęzowski, C. Homolacs, W. Jarocki, F. Kopera, W. Krzyżnowski, K. Laszczyńska, P. Maczyński, J. Mochofer, J. Morełowski, J. Muszkowski, J. Raszka, T. Stryjeński, T. Szydłowski, A. Szyszko-Bohusz, S. Udział, H. Uzemboło, W. Wodzinowski, L. Wojtyczko i W. Zarzycki.

W najbliższych dniach nastąpi posiedzenie ścisłego komitetu dla wypracowania programu dalszej pracy.

Zaraza żydowska.

Ilekoć wyjdzie na jaw jakaś ciemna sprawa w Polsce, zawsze niemałą rolę odgrywają Żydzi. Oni to są w pierwszym rzędzie motorami zatrucia duszy polskiej. Swoją to agitacją podburzają ciemne i politycznie niewyrobione masy do bolszewizmu i wszelkich wyrotowych prądów. Bez nich Warszawa przy ostatnich wyborach komunalnych nie byłaby

zdołała przeżyć 60 tysięcy głosów komunistycznych. Bez ich pomocy nie tworzyłoby się w Polsce ustawicznie nowe jacejka komunistyczne, których celem jest wywrócenie obecnego ustroju w państwie polskim.

Gdyby nie Żydzi, nie byłoby też w Polsce tyle oszust i szalbierstw, co obecnie.

Różne sprawozdania ze śledztw i rozpraw sądowych wskazują na to, że Żydzi używają chrześcijan jako narzędzi, a sami z ukrycia kierują oszustwami i szalbierstwami. Znana sprawa w Bydgoszczy z oszustwami celnymi wskazuje jaskrawo na ich rolę. Żydzi na tych oszustwach zarabiali setki tysięcy, a skusiwszy — jak pisze „Dziennik Bydgoski“ — urzędników chrześcijan ochłapami, pograżyli ich w nieszczęście.

Do Wielkopolski pechają się coraz liczniej fale zydostwa z dwóch innych dzielnic. Wielu z nich żyje z szalbierstw i oszustw. Niektórzy z nich otwierają handele i warsztaty, którym nadają niewinne nie mówiące firmy, aby w błąd wprowadzić kupującą publiczność.

Wobec tego należy coraz więcej uprzytomnić sobie znane, dobre i wypraktykowane już u nas przed wojną hasło: Swój do swego. Przy pomocy tego hasła wyzbyliśmy się przed wojną plagi zydowskiej w naszej dzielnicy. Do tego hasła i dziś stosować się należy.

Prawemu Polakowi i katolikowi nie godzi przychylić się do popierania zarazy moralnej, której krzewicielami są Żydzi, będący jednocześnie zaciętkimi wrogami Kościoła i religii katolickiej.

Ogród małp dr. Woronowa.

Dr. Woronow, wynalazca metody odmładzania, ma swą kwaterę w starym historycznym pałacu Grimaldich, w okolicy Mentony, na włoskiej już Rivierze. W wspaniałych ogrodach, otaczających pałac, wychowuje dr. Woronow stada małp, których gruczołami posługuje się w przeprowadzaniu kuracji. Woronowa nazywają często konkurentem dr. Steinaha. W skuteczności różnica między oboma „odmładzami“ polega na tym, że Heinach naprawia maszynę ludzką, podczas gdy Woronow zastępuje stary „motor“ nowym. Trudności Woronowa polegają na tym, że ma za mało małp. Chce zatem znacznie ilość ich powiększyć.

Dostęp do placu i ogrodów jest dość utrudniony, dr. Woronow nie lubi bowiem, aby mu przeszkadzono w robocie. Od czasu do czasu jednak jakiś uparty turysta otrzyma prawo wejścia. Wówczas wychodzi na jego spotkanie murzyn i wprowadza go do gabinetu doktora który następnie sam gościowi pokazuje fermę małp, mówiąc żartobliwie, że w jego klatkach mieści się „przyszłość ludzkości“. W klatkach tych mieści się piętnaście szympanosów i dwadzieścia pięć pawianów.

Więziom tym dzieje się bardzo dobrze. Przez białe lakierowane pręty klatek wpada jasne południowe słońce, w chłodniejsze dni klatki są ogrzewane centralnie i doskonale wentylowane. Pożywienie dostarczane jest małpom nowożytnym systemem szufladowym, tak, aby silniejsze nie mogły pozbawiać strawy młodszych.

Bardzo interesującym jest szpital małpi, składający się z małych celek, wybitych materacami. Ze pielęgnacja jest dobra, dowodzi chociażby fakt, że do tej pory zginęły jedynie dwie małpy. Jedną była sławna Nora, samica szimpansa, którą podziwiano na kongresie lekarskim w Sztokholmie. Przed kilkoma tygodniami była w fermie małpiej wielka uroczystość. Narodził się pierwszy potomek, małpy pawian.

Jedne małpy żyją w zamknięciu, inne zazywają wolności. Do tych ostatnich należy wspomniany oragutang Jimmy, który przychodzi na każde zawołanie dozorczy, pozwalają mu więc spacerować po całym ogrodzie. Są i takie, które zazywają wolności połowicznej. Wypuszczam się je z klatek na bardzo długich łańcuszkach, pozwalając im wdrapywać się na drzewa, bez czego czułyby się bardzo nieszczęśliwe. Wkrótce będzie cały ogród otoczony, szczerlnie ogrodzony i wtedy małpy używać będą pełnej wolności.

Dr. Woronow poświęca się na Rivierze jedynie naukowym badaniom i szczepieniom. Leczeniem zajmują się jego asystenci w Paryżu, on zaś dojeżdża co kwartał, aby śledzić postępy kuracji u swoich odmłodzonych pacjentów. Ostatnio osiągnął świetne rezultaty, lecząc sześćdziesięcioletniego arystokratę rosyjskiego, mieszkającego na emigracji w Nizy. Arystokrata ów odzyskał młodość i wyjątkowo doskonałe i w najbliższych tygodniach, jak głosi plotka nicejska, wstąpić ma w związek małżeński z młodą, piękną osóbką.

Był widocznie innego zdania, niż stary Clemenceau, o którym fama głosi, że na propozycję odmłodzenia się, odpowiedział:

— Nie, dziękuję! Wolę być starym człowiekiem, niż młodą małpą!

Pamiętniki paryskiego kata.

Do sekretarjatu „Academie des Sciences“ w Paryżu wpłynął temi dniami wraz z setkami rozmaitych listów, jakiś grubo manuskrypt. Gdy urzędnik segregujący pocztę, by pojedyncze listy rozesać do właściwych oddziałów, otworzył ów gruby pakiet, upuścił go z przerażenia na ziemię. Szanowna Akademia, chętna się tak świetną przeszłością od 300 lat przeszło nie otrzymała z pewnością jeszcze podobnej przesyłki nigdy. Na pierwszej stronie olbrzymiego manuskryptu był niezgrabny, wielkimi literami wypisany tytuł: „Memorandum K. Daiblera, pierwszego kata Francji, do Akademii Umiejętności.“

W sekretarjacie obudziła się oczywiście ciekawość, co ma do powiedzenia Akademii kat Daibler, którego nazwisko w całej Europie jest tak znane i popularne, jak niemał pierwszorzędny aktor filmowego. Daibler przesłał Akademii rozprawę o technice kary śmierci. Sam manuskrypt nie wskazuje oczywiście na wielką kulturę lub wykształcenie autora. Kronika zamieściła dyskretnie o tem, ile w tem dziele popełniono błędów ortograficznych. Od kata wymaga się poprawnego ścinania głów, ale nie poprawnej ortografii. Natomiast nie można panu Daiblerowi odmówić rzeczoznawstwa w sprawie oficjalnego usmiercania ludzi.

Dzieło Daiblera jest apoloją gilotyny, której autor przyznaje największą doskonałość ze wszystkich narzędzi i systemów ekspedjowania ludzi na drugi świat. W płomiennych słowach protestuje monsieur Daibler przeciwko projektowi laików-lekarzy, którzy w odnośnym ministerjum wnieśli projekt wprowadzenia na wzór amerykański elektrycznego fotela. Nóż gilotyny — twierdzi Daibler — jest francuskim wynalazkiem jest ściśle związany z historią wielkiej rewolucji i jest pod pewnym względem narodową tradycją. „Resztą pomijając te setymentalne momenty“ jest gilotyna o wiele pewniejszą, niezawodniejszą i humanitarniejszą maszyną do tracenia, aniżeli fotel elektryczny.

Na sta przeszło przykładach zacytowanych z dzienników, usiłuje pierwszy kat Francji dowieść, że fotel elektryczny często zawodzi a także i śmierć delikwenta nie następuje tak szybko i bez-



Panna Ruth Eider

która niedawno przeleciała bez lądowania 1100 mil angielskich z Detroit do Tampy, zamierza w najbliższym czasie dokonać przelotu przez Atlantyk.

boleśnie, jak przy zastosowaniu gilotyny. Fotel elektryczny jest raczej starszym instrumentem tortur średniowiecznych. Gdyby rząd Francji wprowadził fotel elektryczny, to on, Daibler, ani chwili dłużej nie mógłby sprawować swego urzędu, i zgłosiłby natychmiastową dymisję swoją jako kat, ponieważ udział przy egzekucji elektrycznością jest dla katechizm poniżającym i upokarzającym. Niemniej także ten sposób trawienia ludzi, nie jest w zgodzie z jego sumieniem.

Memorandum Daiblera jest w każdym razie niebywałym kuriozum, a zarazem dokumentem czasu. Pierwszy kat Francji zajmował w ostatnich czasach bardzo często opinię publiczną. Niedawno rozpoczyna pogłoskę, że przechodzi na emeryturę. Od tego czasu zgłosiło się około 250 konkurentów o tę posadę, która w ogóle opróżniona nie była. Reporterzy opadli masowo Daiblera i formalnie zamędziali go swoimi wiadomiami.

Trzeba przyznać, że kat Francji — to człowiek z charakterem. Przed niedawnym czasem jakiś amerykański nakładca ofiarował mu 50.000 dolarów za napisanie i sprzedanie mu pamiętników. Daibler odrzucił propozycję. Uważał się on niejako za męża zaufania francuskiego ministerstwa sprawiedliwości i absolutnie nie ma zamiaru zdradzać tajemnic, o których się dowiedział w czasie długoletniej służby państwowej.

Bakcyle paraliżu dziecięcego.

Pisma amerykańskie donoszą, z Bostonu, iż na obradach komisji dla badania paraliżu dziecięcego w Bostonie, znany lekarz i profesor na uniwersytecie Harvard, dr. W. L. Aycock wygłosił obszerny referat o szczególnej tej chorobie. Dr. Aycock oświadczył, że bakcyl paraliżu dziecięcego został znaleziony i dokładnie zbadany, a obecnie nauka medyczna usiłuje wynaleźć odpowiedni środek na zwalczanie tej choroby. Głównym zadaniem uczonych jest w chwili obecnej znalezienie takiego zwierzęcia, z którego krwi można byłoby wytworzyć antytoksin. „Narazie nie udało nam się znaleźć takiego stworzenia z którego krwi dałoby się wytworzyć serum przeciwko paraliżowi dziecięcemu, — oświadczył dr. Aycock. Jedynym zwierzęciem, które reaguje na bakcyle paraliżu dziecięcego jest małpa, ale śmiertelność małp jest tak wielką, że nie nadają się one do tego celu“.

Dr. Aycock przypomina, że przed podobnymi trudnościami stanęła wiedza lekarska po znalezieniu bakcyli dyfterji. Przez długi czas poszukiwano bezskutecznie zwierzęcia, którego krew dostarczyłaby mogła serum przeciwko tej chorobie i upłynęło wiele czasu, zanim stwierdzono, iż krew konia posiada odpowiednią własność.

Bakcyle paraliżu dziecięcego są tak małe, że nawet przy pomocy silnych mikroskopów nie można ich dojrzeć. Ich istnienie stwierdzono zostało jedynie dzięki szybkiemu rozrostowi.

Profesor Aycock uważa, że obawy co do groźnych następstw epidemii paraliżu dziecięcego są przesadzone. W Ameryce specjalnie ilość ofiar choroby tej jest daleko mniejsza, niż ilość ofiar wypadków samochodowych. Niektóre dzieci są wobec choroby tej tak odporne, że nawet po zastrzyknięciu im zarazków, nie zapadają na zdrowiu.

Czystość, to zdrowie

Pamiętajcie o tem, że raz straconego zdrowia nikt Wam nie wróci!

Zachowując czystość, zachowacie i zdrowie, gdyż brud jest powodem licznych chorób. Po pracy, przed i po jedzeniu należy pilnie myć ręce wodą i mydłem. Korzystajcie z istniejących w niektórych koszarach urządzeń do kąpania, by co najmniej raz na tydzień porządnie się wykąpać. Zyskacie tem nie tylko na zdrowiu, ale i uznanie u Niemców, którzy uważają, że robotnicy nasi są brudni i mimo sposobności, nie korzystają z istniejących łaźni.

W prowincji saskiej dużo koszar zaopatrzonych jest w łaźnie, a robotnicy polscy chętnie używają tych urządzeń, znajdując pochwałę i uznanie ze strony właścicieli.

W lecie, w czasie kiedy najbardziej panują choroby zakaźne, mogą być brudne ręce powodem choroby i temsamem powodem utraty pracy i zarobku. Kasa chorych nie zwróci Wam tego co byście mogli zarobić, będąc zdrowymi.

Szczególnie dur brzuszny (tyfus) i biegunka krwawa (czerwonka) są chorobami, które łatwo można przenieść przez brudne ręce. Dlatego też w lecie, oile w koszarach jest ktoś chory na „zółdek“ należy do chorego natychmiast wezwać lekarza, samemu zaś bezwzględnie przestrzegać czystości, pić tylko gotowaną wodę i mleko i nie jeść surowych owoców. Należy również uważać, aby muchy, które są przenosicielkami wielu chorób, nie siadały na pożywieniu. Odcinając do pracy, nie zostawiajcie otwartych potraw. Należy je zamykać albo przykrywać.

Uważajcie również na dzieci, bawiące się w podwórzu. Myjcie i kąpiejcie je często. Dzieci bowiem, bawiąc się na ziemi, dotykają nieraz brudnych przedmiotów, a potem zwyczajnie biorą palec do ust. Jestto najłatwiejszą drogą do zakażenia się różnymi chorobami.

Przestrzegajcie również czystości w waszych pokojach, aby pokazać Niemcom, że i robotnik polski potrafi żyć i mieszkać, jak człowiek zachodu. Nie dawajcie powodów, aby nas nazywano „azjatykami“!

Dr. S.

Badania głębin morskich.

Prof. William Beebe, kierujący stacją doświadczalną Nowojorskiego Tow. Zoologicznego, zamierza przystąpić wkrótce do budowy obmyślonego przez siebie aparatu, który ma mu umożliwić opuszczenia się do takich głębin morskich, o jakich dotychczas istnieją jedynie opisy, zrodzone wyobraźnią fantastyczną Jules Verne'a. Będzie to stalowy cylinder długości 8-miu stóp, zdolny wytrzymać olbrzymie ciśnienie, stanowiące na głębokości 1.600 metrów 160 kilogramów na każdy centymetr kwadratowy. Celem zwiększenia bezpieczeństwa, aparat będzie tak skonstruowany, by był w stanie oprzeć się naporowi nawet 250 kilogr. na jeden centymetr kw. Prof. Beebe, w wywiadzie, udzielonym przedstawicielom prasy amerykańskiej, złożył bardzo zajmujące wyjaśnienia, dotyczące projektowanej przez siebie wyprawy. Żadna istota ludzka — mówił — nie zbadała oceanu na jakiejś większej głębokości a przecież nie jest to bynajmniej zadanie tak bardzo trudne. W planowanym przeze mnie cylindrze stalowym można śmiało odbyć ten eksperyment — tlen będę sobie sam wyrabiał, w miarę jak będę odczuwał jego potrzebę. Nikt nie zajmował się dotąd poważnie tą kwestją, ponieważ nie przedstawia

ona żadnych korzyści materialnych. Oczywiście, że nie mam pojęcia o tem, co znajdę na głębokości 1.600 metrów — gdybym posiadał w tym kierunku jakieś ściślejsze wiadomości, to może nie dokonywałbym wcale mojego doświadczenia. Wyobrażam sobie jednak, że nie będę błąkał się w ciemnościach, jako iż większość ryb, w tym pasie wody przebywających stale, posiada zdolność promieniowania świetlnego. Wprawdzie, wyciągnięte na powierzchnię, zasypiają one niesłuchanie szybko, ale raz jeden udało mi się taką rybę utrzymać przy życiu w zupełnie ciemnym pokoju — otóż, wydzielala ona blade światło o przepięknym zielonkawym zabarwieniu. — Prof. Beebe opuszczał się już kilkakrotnie na znacznej głębokości morskiej i robił wyjątkowo zajmujące zdjęcia kinematograficzne. Zazwyczaj w czasie swoich eksploracji podwodnych połączony on jest telefonem ze swoim sekretarzem-stenografem, któremu dyktuje wszystkie bezpośrednie obserwacje.

Nieznany szczep indyjski.

Prof. Erland Nordenskjöld, syn znanego badacza okolic podbiegunowych, powrócił obecnie do Göteborgu z wyprawy naukowej do Ameryki środkowej, skąd przywiózł ciekawy zbiór indyjskich rękopisów hieroglificznych. Rękopisów tych używają czarnoksiężnicy indyjscy przy czarach wszelkiego rodzaju.

Prof. Nordenskjöld badał przedewszystkiem nieznany prawie szczep indyjski „Cuna“, żyjący nad atlantyckim wybrzeżem Panamy. Jest to lud o dość rozwiniętej swoistej kulturze, który zachował mnóstwo pojęć, podań i wierzeń z czasów, sięgających Kolumba. Indianie Cuna zachowali do dziś dnia pełną niezależność polityczną. Mieszkają w wielkich osadach, liczących nieraz ponad 5.000 mieszkańców. Głową ich teraźniejszej republiki jest czarownik „Nolo“, człowiek niepozabawiony inteligencji. „Nolo“ ma do pomocy dwóch sekretarzy, z których jeden włada językiem hiszpańskim, drugi angielskim. Sekretarzom tym „Nolo“ poddyktował historję swego szczepu i to od stworzenia świata, tak, jak przekazała ją tradycja ojczyzna.

Szczep ten oznacza się wielką dobrocią w stosunku do kobiet, dzieci, a nawet zwierząt. Wymagają tego przepisy religijne, które nakazują czcić wielkich bohaterów przeszłości i dobrodziejów, jak np. wynalazców napoju ryżowego.

Kobiety szczepu „Cuna“ ubierają się nierzadko barwnie i noszą złote klejnoty, każdy o wartości co najmniej 10 dolarów. eligia ich każe wierzyć w istnienie wszechmocnego władcy wszechświata, którego pomocom kamil jest mnóstwo duchów, ożywiających przyrodę. Religia ta obfituje w mnóstwo obrzędów, które zna dobrze tylko sam „Nolo“. „Nolo“ jest też lekarzem.

Nie nauczono go pracować.

Policja i sądy budapeszteńskie niemało mają zmartwienia z Jego Cesarską Wysokością księciem Abdurem Kadirem, synem sułtana tureckiego, Abdur Hamida.

Jego Cesarska Wysokość liczył lat 42 posiada miłe, uśmiechnięte oblicze, przemiłe oczy i nieposkromioną ochotę używania.

Gdy przed czterema laty syn sułtański przybył do stolicy Węgier wraz z siewmi dwiema żonami, dwójkiem dziećmi i czarnym eunuchem, uśmiechał mu się świat.

Rodzina książęca zajęła wspaniałe apartamenty w hotelu „Carlton“, a na srebrnych zastawkach wnoszono wyszukane potrawy, nie licząc gąsiorów wina i likierów.

Często do rana dzwoniły kieliszki i z za puszystych kotar wydobywał się srebrny śmiech sułtanek.

Dostawcy i aferzyści cisnęli się do hotelu, aby ofiarować swe usługi sułtańskiej wysokości. Proponowano mu różne interesy, zaczawszy od kupna domów, a



Wśród sportsmanów.

— Jak mi nie oddasz moich 20 groszy to ci za nie parę zębów wybiję...
— A, od kiedy to jesteś profesjonalistą?

skończywszy na mniej lub więcej legalnych małżonkach.

Abdul Kadir kupował pyszne europejskie garnitury klejnoty, stare wina i koniaki, samochody i powozy. Zapełniały się jego pokoje kufkami, a konto bankowe stale ulegało. Pewnego dnia odesłał czek księcia z dopiskiem: niema pokrycia! Od tej chwili zaczęła się tragedia. Powoli zabierali lichwiarze dywany, samochody i brylanty, a gdy wyniesiono ostatni przedmiot wartościowy, rozpoczęła się bieda, a wraz z nią niesnaski domowe.

Sułtanka była niezadowolona z męża, bankruta, który w dodatku trawił nocę w knajpach i zapalał afektem do pewnej węgierskiej tancerki. Skoro wprowadził do domu nową odaliskę, żony podniosły bunt. Pierwsza żona spakowała walizy i wyjechała do Turcji, piękna zaś Medjidje, druga żona, wyniosła się z hotelu i założyła „salon piękności“.

Abdul Kadir pozostał sam, bez żony, bez pieniędzy. Przyjaciele doradzali mu, aby wziął się do jakiejś pracy. Wytoniła się jednak kwestja — do jakiej?

— Nie umiem pracować — melancholijnie odpowiada syn sułtanka — tego nigdy się nie uczyłem.

Czy radio powoduje deszcz?

Od dłuższego czasu po wsiach krąży pogłoski, iż nadmierne deszcze w ostatnich czasach powstają wskutek działania radioaparatu. W niektórych miejscowościach doszło nawet z tego powodu do karygodnych wybryków.

Dla uspokojenia podają niektóre pisma uwagi profesora Politechniki Warszawskiej p. Pozaryskiego, który twierdzi iż energia elektryczna, wysyłana przez stacje radiowe jest tak mała w porównaniu do elektryczności, jaka znajduje się w powietrzu, że znaczy tyle, co jedna kropla deszczu, gdy upadnie w morze.

Mówią niektórzy, zresztą słusznie, że para wodna w powietrzu zbiera się dookoła jonów elektrycznych i z tego powstają chmury i deszcz, więc jeżeli będzie więcej elektryczności, musi być silniejsze zgęszczenie się pary wodnej. — Trzeba jednak wiedzieć, że fale radiowe nie zawierają w sobie wcale jonów elektrycznych. Jest to falowanie eteru, któremu poszczególne stacje dają tylko impuls. Radio więc wcale nie szkodzi pogodzie, przeciwnie, poszczególne anteny, jak wiadomo z trzasków w aparatach, wylapują elektryczność z powietrza, a więc mogliśmy mieć prędzej pretensje o to, że radio powoduje suszę, a nie deszcz, gdyby w ogóle jakie działanie radja mogło mieć większy wpływ.

Czy nowy Kuba rozpruwacz?

W północnej części St. Zjednoczonych w mieście Bridgeport, cała policja jest na nogach, poszukując osobnika, który zabrał się do kałeczenia szczyrym kobiet. Uprawia on to nieczne rzemiosło w kościołach czy na przystankach tramwajowych, wybierając na te zbrodnie czas gdy jest ciemno.

Dotąd ma on na sumieniu dwadzieścia cztery młode kobiety czy dziewczęta. Policja ma nadzieję dostać zbrodniarza w swe ręce, posiada bowiem jego rysopis.